Nr 419. Kraków, Czwartek 12 Września 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
| --- | --- | --- | --- | --- |
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów). I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Przełomowa chwila.

W wielkiej tajemnicy, której rąbek odsłaniają jedynie, od czasu do czasu, dzienniki wiedeńskie, pracuje sejmowa komisya dla reformy wyborczej. Po co i na co ta tajemnica? Jeżeli parlamentarna komisya wyborcza w roku zeszłym nie bała się jawności, co mogło grozić za niebezpieczeństwo z jawności takiejże komisyi sejmowej? Przeciwnie, niebezpieczną jest właśnie tajemniczość.

Nowa ordynacya wyborcza dla Sejmu nie jest przecież przeznaczoną na podarek imieninowy, nie ma być niespodzianką w uroczystym dniu, daną grzecznemu krajowi, ale ona winna być wymierzeniem praw, które ludności tego kraju się należą. A ten wymiar praw nie spoczywa znowu w rękach ludzi opatrznościowych ani obcych, ale posłowie, wybrani przez społeczeństwo i przed niem odpowiedzialni, wywiązać się mają wobec niego z dobrowolnie na siebie przyjętego zadania. Bawienie się więc tutaj w „ślepą babkę“ z krajem i społeczeństwem, jest dla nich ubliżającem zarówno, jak krzywdzącem ich prawa postępowaniem. Ubliża ono ich powadze, bo nie z niedorostków politycznych składa się siedmiomilionowa ludność kraju, i krzywdzi je, bo za późne będą protesty przeciw uchwałom komisyi, gdy one wejdą do pełnej Izby, mając w niej zapewnioną większość.

Słusznie też przeciw tej tajemniczości występuje „Kuryer Lwowski“, pisząc:

„O ile Sejm zamyśla przeprowadzić nową ordynacyę wyborczą za zgodą całego, a przynajmniej większości społeczeństwa, winno to społeczeństwo być poinformowane o tem, co się w tej komisyi dzieje i jakie warunki przyszłego rozwoju gotuje się dlań w komisyi. Tak było z reformą wyborczą do Rady państwa, której stopniowe zrealizowanie śledziła cała monarchia z najwyższem naprężeniem. Tak winno być z obradami komisyi dla reformy wyborczej do Sejmu. Nie ujmie to sprawie nic — a publiczna na ten temat dyskusya może wskazać na niejedną niewłaściwość lub grożące niebezpieczeństwo, które inaczej może zostać przeoczone. — Dlatego w imię dobra samej sprawy domagamy się, aby obrady komisyi były jawne i aby o treści dyskusyi społeczeństwo było najdokładniej informowane“.

Komisya sejmowa nie będzie naturalnie reagować na opinię publiczną, ani z nią się liczyć. Z tego zaś, co dzieje się poza nią i co echem być może usposobienia jej większości, wysnuć można wniosek, że w komisyi tej zwycięży kierunek zachowawczy, reakcyjny. Objawem tego jest reorganizacya dawnych konserwatystów i utworzenie t. zw. „Prawicy narodowej“, która przedewszystkiem zajęła zdecydowane stanowisko w sprawie reformy sejmowej ordynacyi wyborczej. Z przebiegu obrad walnego zgromadzenia „Prawicy“ i z jego uchwał przebija widoczna i nie ulegająca wątpliwości tendencya zapewnienia wszechwładzy w Sejmie dotychczasowej jego większości. Nie o to chodziło menerom i mowcom „Prawicy“, co dać ludowi, lecz czego mu nie dać. Uchwała zgromadzenia, zapewniająca „przodującym“ dotąd w „kulturze narodowej“ sferom reprezentacyę w Sejmie „niezależną“ — jest wymowną wskazówką, czego spodziewać się możemy od konserwatystów, mających dzisiaj przewagę w Sejmie.

Przyszłość sejmowej ordynacyi wyborczej przedstawia się więc w obecnym Sejmie bardzo niefortunnie. Nietylko już o zniesieniu kuryj się nie mówi, ale powszechne głosowanie wyjdzie w tak karykaturalnych formach, ujęte będzie w tak misternie skonstruowaną kuryę, że masy ludowe do głosu w Sejmie dopuszczono nie będą. Przeczuwa to widocznie organ lwowskiej demokracyi narodowej, gdyż w „Słowie Polskiem“ znajdujemy w ostatnim numerze następujące wywody:

„Przyszła ordynacya musi być opartą na zupełnie odmiennych od dotychczasowych podstawach. — Nie wystarczy zwiększyć ilości mandatów z miast, nie wystarczy wprowadzić do kuryi wiejskiej bezpośredniego głosowania, nie wystarczy zmienić cenzusu w kuryach istniejących, zastępując go przez cenzus na przykład podatkowy, nie wystarczy stworzyć nową jeszcze jakąś dodatkową kuryę, aby zabezpieczyć naród od strat, któremi grozi mu dzisiejsza ordynacya wyborcza, sztuczną dająca przewagę wsi wschodnio-galicyjskiej nad zachodnio-galicyjską i interesom stanowym nad narodowym. —

„Istniejąca ordynacya wyborcza jest z gruntu wadliwą, jest przeżytkiem centralistyczno-feudalnych rzadów doby przedkonstytucyjnej, który i tak już zbyt długo trwał z wyraźną dla postępu samowiedzy naszej narodowej w masach ludowych szkodą. — Dziś nie o zmianę tych czy innych jej szczegółów chodzi, lecz o stworzenie ordynacyi, któraby istotnym potrzebom społeczno-narodowego postępu odpowiadała.

„Lecz ustalenie zasad tej nowej ordynacyi nie może być wynikiem tylko targu o zachowanie dotychczasowego stanu posiadania w Sejmie stronnictw większości. Kompromisy mogą dotyczyć tylko szczegółów. Ale, aby o szczegółach mogła być dyskusya — trzeba, aby naprzód były ustalone jakieś trwałe nowego prawa wyborczego podstawy. — Zwlekając ze względów taktycznych z wypowiedzeniem się wyraźnem co do tych podstaw — prasa zachowawcza stworzyła właśnie tę sytuacyę, która wprowadza jej obóz w przejmujący ją dziś obawą nerwowy niepokój.

„W sprawach zasadniczego znaczenia narodowego — okazuje się — jedyną naprawdę rozumną taktyką jest nawskroś zasadnicze stanowisko, szczere, jasne porozumienie się z opinią publiczną, bo rozstrzyga o nich „de facto“ wola narodu“.

Ba! Gdybyż to konserwatystom „o wolę narodu“ się rozchodziło! Oni właśnie jej się boją i do jej objawienia w Sejmie dopuścić nie chcą. O stan posiadania koteryi gra się dzisiaj rozgrywa. Wszystko inne, co się na ten temat pisze w organach zastoju galicyjskiego, jest hipokryzyą i maskowaniem istotnego zamiaru, — niczem więcej.

Jednego tylko sukcesu pewni być mogą konserwatyści. Jeżeli dadzą obecnie reformę wyborczą, nie odpowiadającą duchowi postępu, to wniosą temsamem do przyszłego Sejmu czynnik rewolucyjny. Z tem liczyć się powinni ich menerzy, choćby już tylko z egoizmu partyjnego. Ostatnie bowiem wybory do Rady państwa przekonać musiały, że wśród ludu, zarówno polskiego, jak ruskiego, wytworzyło się i ustaliło poczucie organizacyjnej karności, zapewniające mandaty kandydatom komitetów ludowych. Dziś więc nie ulega wątpliwości, że fizyognomia Sejmu zmieniłaby się w kierunku radykalnym, nawet gdyby nowe wybory przeprowadzono na podstawie dotychczasowej ordynacyi. Lepiej więc nie wnosić do nowego Sejmu walki, której wynik może dopiero fatalnym być dla dzisiejszej większości sejmowej. Rozum polityczny nakazuje, aby raczej do walki wyborczej stanąć z innymi na równych prawach. Wtedy można uratować... „coś“ — w przeciwnym razie straci się wszystko.

Chwila jest poważną, przełomową dla kraju całego. Od charakteru reformy wyborczej do Sejmu zależeć będzie ta doza spokoju publicznego, która niezbędną jest dla jego kulturalnego i ekonomicznego rozwoju. W takiej chwili zaprzepaszczać interes narodu i kraju, aby ratować koteryjny, jest zbrodnią. A zaprzepaszczeniem pierwszego z nich jest także identyfikowanie go z drugim. I w tem identyfikowaniu tych dwóch interesów, narodu i partyi, tkwi tem większe niebezpieczeństwo, że nie wszyscy, nawet z pośród ludzi dobrej woli, potrafią pociągnąć między niemi wyraźnie linię graniczną.

Dlatego podnosimy tę kwestyę z całym naciskiem i ostrzegamy przedewszystkiem wszystkich posłów sejmowych, wybranych pod hasłem demokratycznem, że nie wolno im dołożyć ręki do reformy wyborczej, którąby nie czyniła zadość zasadniczym żądaniom ludu i nie zapewniła przyszłemu Sejmowi spokojnej i rozumnej pracy.

## Ustępstwo czy podstęp?

Pragnąc z góry zapobiedz zaburzeniom i rzeziom podobnym do tych, które wydarzyły się w Casablance i spowodowały bombardowanie tego miasta, rząd francuski powziął zamiar utworzenia z współudziałem Hiszpanii w głównych portach marokańskich silnych oddziałów policyi, złożonych z szeregowców i oficerów francuskich i hiszpańskich. Zorganizowanie policyi w tych miastach przewidziane już było w akcie ugodowym, zawartym w Algeciras; według tego atoli aktu, policya rzeczona składać się miała z krajowców pod dowództwem oficerów europejskich. Obecnie o utworzeniu takiej policyi nie może być mowy. Rząd sułtański oświadczył bowiem, że wobec oburzenia wywołanego ostrzeliwaniem Casablanki, nie jest w stanie dostarczyć odpowiedniej liczby rekrutów krajowych.

Wobec tego zdecydowano się utworzyć prowizorycznie policyę wyłącznie europejską, lecz do tego potrzeba było zezwolenia innych mocarstw, przedewszystkiem interesowanych w tej sprawie Niemiec.

Onegdaj „Nordd. Allgem. Ztg.“ zamieściła treść odpowiedzi, jaką rząd niemiecki udzielił na notę Francyi, donoszącą mu o zamiarze zorganizowania takiej policyi. „Rząd niemiecki — pisze organ ks. Buelowa — odpowiedział, że przyjął do wiadomości doniesienie Francyi i dołączony do niego memoryał, z którego wnosi, iż utworzyć się mające oddziały policyjne będą miały jedynie charakter środka prowizorycznego; dalej, że nie będzie to praejudykatem wobec postanowień konferencyi w Algeciras. Niemcy uznały uprawnienie Francyi do wymierzenia sobie satysfakcyi za wypadki w Casablance i nie mają zamiaru przeszkadzania tej akcyi francuskiej. Rząd niemiecki wyraża jednakże nadzieję, że w dalszym jej ciągu nie powtórzą się już ciężkie straty i szkody, jakie wyrządzono obcym kupcom w Casablance przez bombardowanie. Niemiecki urząd dla spraw zagranicznych, zwrócił też rządowi francuskiemu uwagę, że według opinii posła niemieckiego w Tangerze, zamierzone zorganizowanie obcych oddziałów policyjnych, nie przewidziane w akcie z Algeciras, może stać się hasłem do ogólnego ataku górskich plemion marokańskich na to miasto i narazić zamieszkałych tam Europejczyków na groźne niebezpieczeństwo, zwłaszcza jeżeli akcya francusko-hiszpańska podjęta zostanie bez opieki dostatecznych sił wojskowych.

Zatem rząd niemiecki godzi się pośrednio na zamiar Francyi, a według ostatniego ustępu odpowiedzi nawet na to, ażeby Francya wysłała do Maroka jeszcze znaczniejsze siły zbrojne.

Odpowiedź ta znalazła we Francyi bardzo życzliwe przyjęcie. Półurzędowy „Temps“ chwali wprost rząd niemiecki za jego kurtoazyę względem Francyi, za to zwłaszcza, że nie ulega podburzającym głosom pewnej części prasy niemieckiej. Zawarte w nocie niemieckiej zastrzeżenia w niczem nie przeszkadzają zamiarowi Francyi, ponieważ zorganizowana przez nią i Hiszpanię policya będzie tylko instytucyą prowizoryczną. Rozumie się zaś samo przez się, że rząd francuski unikać będzie wszystkiego, coby zaburzenia w Maroku jeszcze spotęgować mogło. Sprawa składu broni w Mazaganie najlepszym jest dowodem, że rząd francuski ani na chwilę nie spuszcza z oka wskazanych względów ostrożności.

W podobnym sensie wyraził się także prezydent gabinetu francuskiego Clemenceau do jednego z redaktorów „Matina“.

A zatem Francya otrzymała na razie wolną rękę do dalszej jeszcze akcyi w Maroku. Uprzejmość Niemiec względem swej rywalki w tym kraju jest rzeczywiście nadspodziewanie wielka. Nasuwa się też przypuszczenie, że jest to następstwem zjazdów w Świnoujściu i Wilhelmshöhe. Z drugiej atoli strony nie brakuje podejrzeń i przypuszczeń, które widzą w tem jedynie podstęp ze strony Niemiec. W Berlinie podobno wprost pragną tego, ażeby Francya jak najbardziej zaangażowała się w Maroku i zraziła sobie do reszty ludność tego kraju. W stanowczej zaś chwili Niemcy nie omieszkają wysnuć z tego korzystnych dla siebie konsekwencyj. To też część prasy francuskiej coraz większy zdradza niepokój o dalszy rozwój „awantury marokańskiej“.

## Z Rosyi.

(Nowy okres pogromów i ich znaczenie polityczne. — Liga zbawienia. — Przebieg pogromu w Odessie. — Odezwa wyborcza kadetów. — Szanse ich przy wyborach.)

Miasta południowo-rosyjskie, gdzie ludność żydowska nawet przy dzisiejszej „poprawionej“ ordynacyi wyborczej może decydować o wyborach, znajdują się od dni kilku pod znakiem pogromów. Nie potrzeba zbyt wielkiej bystrości, aby odgadnąć, że ma się tu do czynienia z uproszczoną niezmiernie metodą „oddziaływania“ na żydów w duchu wyborczych intencyj rządu. Jest to nowy sposób agitacyi, o którego skuteczności dowiemy się później. Pogromy mają na celu zastraszenie ludności żydowskiej. Możnaby je wprawdzie urządzać po wyborach, ale wówczas miałyby one już tylko charakter kary, a nie środków profilaktycznych, ponieważ nie zmieniłyby faktu przechylenia przez żydów szali zwycięstwa na stronę któregoś z „rewolucyjnych“ kandydatów.

To znaczenie polityczne pogromów okazuje się także z „ideowej“ i „publicystycznej“ pracy czarnosecińców, rozwijającej się równorzędnie z ich pracą, że tak powiemy „fizyczną“. Oto „Gołos Moskwy“, organ leadera październikowców, Guczkowa, którego zatem nawet „Rossia“ nie będzie mogła posądzić o rewolucyjną przesadę, donosi, że osławiony rzezak kiszyniewski, Pawołakij Kruszewan, zorganizował tajne towarzystwo pod nazwą „Liga zbawienia“, które ma na celu wyrznięcie wszystkich żydów, w całem państwie w razie odkrycia jeszcze jednego spisku na życie cara, lub wykonania zamachu na Stołypina. — Wiadomość o istnieniu Ligi z tak wysokim celem potwierdził także ks. Meszczerskij w swoim „Graždaninie“, wielkodusznie ostrzegając obywateli przed wstępowaniem do jej szeregów.

W samej Odessie czarnosecinny organ „Za cara i ojczyznę“ ogłosił nadto szumną odezwę do żydów, w której wzywa ich, aby zeszli się do bóżnic swoich i tam uroczyście wyklęli wszystkich rewolucyonistów i popierającą ich inteligencyę żydowską, dalej, aby wyrzekli się raz na zawsze niezniszczalnych marzeń o równouprawnieniu. Tylko pod tym warunkiem władze czarnej sotni obowiązują się zabezpieczyć żydom ich życie i mienie...

Obecny okres pogromów rozpoczęła, jak zwykle, Odessa, która pod rządami prawdziwego Rosyanina, generał-gubernatora wojennego Kaulbarsa, osławionego z niedołęstwa i tchórzostwa w wojnie mandżurskiej, stała się ogniskiem niesłychanej i wprost niezrozumiałej anarchii. Tym razem zaczął się pogrom, trwający do dziś dnia, 31 z. m. W dniu tym mianowicie od bomby, rzuconej przez niewiadomego sprawcę, zginął porucznik Kazakow i jeden sierżant policyi, a kilku policyantów odniosło rany. Tego samego dnia zabito także dwóch stójkowych na posterunkach. Zabójstwa te wywołały — jak się wyraża oficyalny komunikat — ogromne oburzenie wśród ludności rosyjskiej, zwracające się przedewszystkiem przeciw żydom. I oburzenie to trwa do dzisiaj, przejawiając się w formę najdzikszych rozbojów i morderstw zupełnie niewinnych ludzi. Bandy chuliganów, uzbrojonych w rewolwery i kauczukowe pręty, włóczą się całemi dniami po pryncypalnych ulicach półmilionowego i najbardziej w Rosyi handlowego miasta, rabują najprzedniejsze magazyny, strzelają i rabują spotkanych na ulicy przechodniów w biały dzień dosłownie w oczach zbrodniczo bezsilnej policyi. Deputacyi, wysłanej w tej sprawie przez mieszkańców, odpowiedział generał Kaulbars:

— Samiście sobie winni, nie popierajcie rewolucyonistów.

Związek zaś prawdziwie rosyjskich ludzi zupełnie otwarcie oświadcza, że wysłał na ulice miasta swoją „drużynę bojową“, t. j. bandę, złożoną z 200 młodych chuliganów, uzbrojonych od stóp do głów, aby szukała zemsty za niewinną śmierć wiernych sług cara i ojczyzny. Dla charakterystyki stosunków warto dodać, że gen. Kaulbars odstąpił tej drużynie bojowej koszary Basarskie w środku miasta na mieszkanie i miejsce musztry i że zabronił policyi przeszkadzać jej w jakikolwiek sposób w tem „szukaniu zemsty“. Rezultatem tych poszukiwań jest to, że siedmiu żydów już zabito a 45 ciężko poranionych i pokłutych nożami dogorywa w szpitalach miejskich, nie licząc mnóstwa tych, którzy lecą się i umierają po własnych domach. Mnóstwo pierwszorzędnych sklepów zupełnie splądrowanych i zrabowanych. A także wiele bardzo małych kilkoletnich dzieci śmiertelnie poranionych — szczególniejszy objaw bestyalstwa sojuszników „białych gwardzistów“, czyli jak się obecnie nazywają „żełto rubaszników“, t. j. noszących żółte koszule... Dziesięć dni trwa już ten niesłychany pogrom, a końca jego nic nie zapowiada. Wprawdzie na stanowisko policmajstra w Odesie mianowano w ostatnich dniach generała Nowickiego, który w rozmowie z współpracownikiem „Rusi“ zapowiedział, że z całą surowością będzie ścigał patryotycznych chuliganów, ale dotąd nie może się on jakoś wybrać z Petersburga. Zresztą osoba tego nowego policmajstra nie budzi w nikim zaufania, ponieważ na swojem stanowisku policmajstra w Kijowie wsławił się on niesłychaną brutalnością, reakcyjnością i okrucieństwem.

— Partya konstytucyjno-demokratyczna ogłosiła odezwę do wyborców, w której określa swój program działalności w trzeciej Dumie. W głównych punktach program ten zgadza się zupełnie z zasadniczemi postulatami partyi. Najważniejsze z nich są: reforma agrarna na zasadzie przymusowego wywłaszczenia za wynagrodzeniem, ochrona pracy w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, reforma samorządu lokalnego na zasadach demokratycznych, równouprawnienie wszystkich obywateli, powszechne równe prawo głosowania, bez różnicy narodowości i płci, zabezpieczenie praw wolności i nietykalności osobistej, wolność prasy i słowa, ścisła kontrola Dumy nad budżetem i rozszerzenie w tym względzie jej obecnych praw i t. p.

Zaznaczywszy, że narzucona w dniu 16 czerwca nowa ordynacya wyborcza wzmocni tylko i zaostrzy walkę klasową i narodowościową, odezwa powiada, że „wielkie niebezpieczeństwo grozi państwu, jeżeli w obecnych wyborach władza ustawodawcza przejdzie w ręce uprzywilejowanych grup społecznych, które będą mogły wówczas uczynić z Dumy narzędzie egoistycznych stanowych interesów, lub nawet pokuszą się o zupełne jej zniesienie“.

Wprawdzie partya konstytucyjno-demokratyczna jest głęboko przekonana, że nic nie udaremni nieuniknionego tryumfu sprawy ludowej,

---

*Stefan Żeromski.*

# Dzieje grzechu.

88 (Ciąg dalszy.)

Młody człowiek zastanowił się, nim dał odpowiedź. Przypatrywał się Ewie z pod oka, jakby badał, czy nie ma przed sobą osoby niepotrzebnie ciekawej. Ewa nie wyglądała widocznie na figurę, sprawującą urząd, gdyż powiedział:

— Nowożeniec, to niejaki pan Łukasz Niepołomski, antropolog, dość nawet obiecujący.

— A oblubienica?

— Oblubienica? (Jakież to śliczne słowo!) Oblubienica, to tak zwana Milady, spadkobierczyni pewnego wściekłego bogacza z Kaukazu, panna Rylska.

— Panna Rylska... Rosyanka?

— Nie można powiedzieć, żeby Rosyanka, ale trudno twierdzić, żeby tak znowu koniecznie Polka. Matkę miała Rosyankę, ale ojciec „korzenny“ Polak, wychował ją na Polkę. Był to sławny przedsiębiorca, dyrektor najrozmaitszych fabryk, wynalazca, twórca trustów, nawet tutaj w Europie, właściciel domów handlowych i bankierskich w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Wiedniu. Musiała pani słyszeć...

— Może i słyszałam.

— Tknięty czemś tam, przeniósł się do lepszego trustu, zostawiając jedynaczce studnię pieniędzy. Usamowolniona sierota, bo matka umarła dawno, przyjechała tutaj na studya. — W głowie tej najrozmaitsze pomysły uszczęśliwienia świata, — bardzo oryginalne nawet... Pełno też dzikich marzeń, samodzielnych, do niczego niepodobnych planów.

— I ów pan Niepołomski zdołał wydrzeć panom taki kąsek?

— A widzi pani! I w dodatku — nie wiem, jak on to zrobił. Bo czas był krótki. Ledwie przyjechał...

— A czy ładna?

— Nie brzydka, wcale sobie nawet... Choć mówić o tem w tem miejscu, wobec...

— Jakże się to stało? Niech mi pan opowie, bo pasyami lubię takie historye. To wygląda, jak w romansie.

— A czy tylko pani nie przybywa do nas również z jakiemi krociami?

— Bardzo być może! Kto to wie? Ale nie o to przecież chodzi, skąd ja jestem i jaka, tylko o to, jakim sposobem odbywają się w Genewie maryaże. Kto jest ów świeżo upieczony mąż? Mówi pan, że niedawno przyjechał? Jakże mu to było?

— Łukasz Niepołomski.

— Łukasz Niepołomski...

— Przybył do nas z kraju... Ale co my, proszę pani, będziemy sobie psuć humory cudzymi mężami, albo, naprzykład, cudzemi żonami? Czy nie lepiej...

— A nie, nie lepiej. Ja jestem systematyczna. Jeżeli pan wszystko systematycznie i grzecznie opowie, to...

— To co, pani?

— To później poprawimy nasze humory. Lubię ploteczki.

— No, dobrze, będę plotkował, ale pani mi à conto, w kształcie zadatku, powie...

— Nic nie powiem, dopóki mi pan nie wyłuszczy całej prawdy o tamtym...

— No, więc cóż? Przybył, — to znaczy przyjechał koleją. Zamieszkał. Chodził do biblioteki publicznej. Czytał zawzięcie. Milczał. Żył zdaleka. Znowu czytał. Cóż to jeszcze? A... tak... Parę razy widziałem go w towarzystwie naszem, polskiem. Jakieś ciemne wersye zaczęły obijać się o kolonię à propos tego pana. Wszyscy, a szczególniej wszystkie zainteresowały się nim nadzwyczaj. Wreszcie, ponieważ był zapisany do towarzystwa, na jednem z zebrań zadano mu pytanie, czy to prawda, że siedział w więzieniu za kradzież? Nie byłem wówczas obecny, znam to ze słyszenia...

— A to ciekawe! Cóż ten pan odpowiedział?

— On wówczas odpowiedział... Cóż to on wówczas odpowiedział? Przepraszam bardzo... pani zna tego pana.

— Nie. Ale proszę.., mówić!...

— Odpowiedział, że rzeczywiście siedział w jakimś mamertyńskim kryminale. Wyznał nawet za co. Oto za kradzież jakichś dokumentów w Rzymie. Czy jeszcze plotkować?

— Jeszcze!

— No, wobec tego, chciało go, wie pani, zjednoczone panieństwo cokolwieczek wylać z towarzystwa. Głosowano. Wówczas to, jako młode lwię, wystąpiła w obronie byłego kryminalisty owa „milady“. Spiorunowała towarzystwo „pryncypialnemi“ tyradami...

— Pan to już słyszał na własne uszy, prawda?

— Nie, ja to znam ze słyszenia. Ale wobec tego, że kwestya jest prawie wyczerpana, możebyśmy przeszli do porządku dziennego...

— Zaraz. I ślub wkrótce nastąpił?

— A jakoś wkrótce. Bo to zwykle tak bywa: miłość, a zaraz potem... tak jakoś wkrótce — ślub.

— Czy są w Genewie?

— O, nie! Natychmiast wyjechali! Wyjechali na Nową Zelandyę. Będzie temu ze dwa miesiące... z górą jakoś. Bądą tam pono prowadzić studya antropologiczne w dzikich archipelagach, gdzie to — Borneo, Celebes, Jawa, Sumatra — pani wie? — u dołu mapy.

— Pan był na ślubie?

— Byłem.

— W kościele katolickim?

— W katolickim... Ale ja widzę, że to wszystko panią nad miarę interesuje...

— Nie. Już dosyć. No, — więc co? Co mi pan chciał powiedzieć? Niech pan teraz mówi!

— Ja istotnie chciałem powiedzieć... Chciałem to pani już dawno powiedzieć, że ja... to jest, że gdybym mógł pani powiedzieć... Ale gdzież to! Takich oczu, jak pani, jeszcze żadna kobieta na ziemi, jak świat światem nie miała i nie będzie miała! Przysięgam! Pani ma tak cudne włosy, tak cudne włosy, że to jest poprostu... skandal! Ale pani ma, prócz tego, usteczka. Jednem słowem... Co ja zresztą mogę o tem powiedzieć? Pani wie, pani to sama wie doskonale, lepiej ode mnie. Ale cóż z tego?

— Tak, z tego nic. Pan mieszka stale w Genewie?

— W Lozannie, pani. Rue Fribourg, 32... Stanisław Liwicki... Rue Fribourg, 32. Tu zaś, na wzgórku hotel „Cigne“, ale „dependence...“ — dodał melancholijnie, zatapiając oczy w oczach słuchaczki.

— Niech się pan tak bardzo nie wzrusza, bo to panu może zaszkodzić. Ja pana zapytywałam o adres dlatego, żeby się dowiedzieć, gdzie pan zamierza wysiąść. Bo, co do mnie, to wracam już do Montreux.

— A czy mnie nie byłoby danem to szczęście, żeby wrócić tam z panią?

— Wolałabym, żeby pan wysiadł tutaj.

— Tutaj, to jest niby... żebym wysiadł w jezioro?

— Jak pan uważa.

— Ja uważam, że tutaj naokoło jest jezioro.

— Ach, to nie do zniesienia!

— Więc pani znajduje, że w ubraniu?

— Nie jestem spragniona widoków helleńskich.

— Rozumiem. A gdybym też, dajmy na to, utonął?

— Nie przypuszczam, żeby aż do tego doszło. Zresztą gotowa jestem złożyć wieniec za 25 franków na pańskiej świeżej mogile i iść za karawanem w czarnej sukni. Mam wcale ładną czarną suknię. (C. d. n.)

ale uznaje, że tego rodzaju polityka wyrządza państwu i społeczeństwu nieobliczalne szkody, wywołując także zjawiska głębokiego społecznego rozkładu, jakie obecnie stały się smutną regułą. „Całe obecne położenie Rosyi: doprowadzona do szczytu samowola administracyi, wzrost zbrodni i gwałtów, rabunków i morderstw, przesilenie ekonomiczne, brak pracy po miastach, coraz częstsze głody, upadek kredytu państwowego i osłabienie międzynarodowego znaczenia Rosyi — wszystkie te zjawiska w swej sumie jasno dowodzą, że ani represye i usiłowania powrotu do starego systemu, ani te pół środki, któremi rząd stara się uspokoić i pozyskać dla siebie rozmaite klasy ludności, nie mogą wyprowadzić Rosyi z jej niezmiernie ciężkiego położenia". Tylko prawdziwy konstytucyonalizm i szerokie reformy prawdziwie demokratyczne mogą Rosyę uzdrowić. Do tego celu partya będzie nadal dążyła wszystkiemi środkami w trzeciej Dumie, nawet jeżeli nie będzie rozporządzała tak wielkiemi siłami, jakie miała w dwóch pierwszych. W tym ostatnim wypadku przedstawiciele partyi konstytucyjno-demokratycznej znalazłszy się w mniejszości, ale mając za sobą opinię olbrzymich mas społecznych, zużytkują swoje mandaty na to, „aby w drodze poważnej krytyki projektów ustawodawczych wykazać ich niezgodność z interesami ludności i w ten sposób zdemaskują oni przed społeczeństwem prawdziwe pragnienie i dążenie reakcyi, przeciwstawiając im w imieniu społeczeństwa śmiały i stanowczy protest".

Już z tego streszczenia wyborczej odezwy kadeckiej widać, że jest ona zredagowana bardzo ostrożnie i w tonie minorowym. „Ruś" oceniając ją jednak powiada, że kadeci zastosowali tym razem metodę, której Witte trzymał się przy układaniu budżetów, preliminując dochody umyślnie zbyt nisko, aby potem uzyskiwać efektowne nadwyżki. „Russ" wyraża przekonanie, że szanse kadetów w rozpoczynających się na przyszły tydzień wyborach, są bardzo znaczne, i że rola ich w trzeciej Dumie nie będzie się bynajmniej ograniczała do samych tylko „śmiałych i stanowczych protestów".

## Dorobek mimo ucisku.

W Poznaniu odbył się onegdaj i wczoraj tegoroczny sejmik, czyli zjazd delegatów polskich Spółek Zarobkowych, należących do Związku, obejmującego te dwie dzielnice. Spółki te są niejako barometrem ekonomicznej sytuacyi i dobrobytu ludności polskiej w zaborze pruskim; w nich bowiem ogół tej ludności składa jako depozyta swoje oszczędności. Są między nimi instytucye tak potężne, jak np. poznański Bank przemysłowców, który sam rozporządza powierzonym mu kapitałem 17 milionów marek, są także Spółki małe, wiejskie o kilkudziesięciu członkach i niewielkich na razie jeszcze zasobach pieniężnych. Otóż i tegoroczne sprawozdanie patronatu Związku wykazuje nadzwyczajnie pomyślny rozwój polskich Spółek tak co do liczby członków, jak i co do przyrostu składanych w nich kapitałów.

Spółek tych było w Księstwie i w Prusach Zachodnich w roku ubiegłym 192 — w tej liczbie 149 pożyczkowych, 13 parcelacyjnych i 30 handlowo-rolniczych lub przemysłowych. — Nadto istnieje na Śląsku jeszcze 11 Spółek, dotychczas do Związku nie należących. Liczba członków Spółek związkowych wyrosła na 88 tysięcy, a suma depozytów o **20 milionów**, tak że dochodzi już do **150 milionów marek**.

A zatem — mimo ucisku i bojkotu niemieckiego, dobrobyt ludności polskiej w zaborze pruskim dotychczas stale się wzmaga. — Fakt, że skazaną ona jest wyłącznie na własne siły, że nietylko nie otrzymuje żadnego poparcia ze strony rządu, lecz że z tej strony usiłuje się wprost podkopać wszelkie podstawy jej materyalnego bytu, zmusza ją do gorączkowej wręcz pracowitości, przedsiębiorczości i oszczędności. A w tym zbawiennym ruchu ekonomicznym biorą udział wszystkie warstwy społeczne.

Jest to objaw bardzo pomyślny i najlepsza gwarancya, że usiłowania eksterminacyjne rządu pruskiego, o ile nie posuną się do tego rodzaju gwałtów, jak zamierzone wywłaszczenie ludności polskiej z ziemi, nie odniosą skutku.

Z drugiej atoli strony w tej bardzo pomyślnej ewolucyi nie brakuje także objawów mniej dobrych, a nawet wręcz ubolewania godnych. Z gonitwy za dorobkiem wytwarza się materyalizm, który spycha na drugi plan umysłowe i duchowe potrzeby. Zauważyć to można zwłaszcza w Poznaniu. Także ostatnie wypadki zaprzepaszczania ziemi polskiej spowodowane zostały jedynie tą wybujają-żądzą zysku i złota. I w tym kierunku sanacya pojęć i stosunków jest tam bardzo potrzebna.

## W Biurze kraj. Związku turystycznego.

„Jaką przeciętną temperaturę ma Garmisch, Urfeld, Oberstdorf i Tegerusse od 14 stycznia do 1 lutego?" „Czy Morskie Oko zamarza, i jak długo stoi pod lodem?" „Przez wiele godzin mogę używać przechadzki stosownie do stanu pogody?" „Czy w Rymanowie jest pensyonat zimowy?" „Czy w zakładzie dra Chramca bawi dużo osób w grudniu?" „Gdzie taniej, w „Stamarze", czy w „Skoczyskach?" „Czy w hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem można odbyć w jesieni kuracyę winogronową?"...

Funkcyonaryusze Biura sylabizują listy, które te pytania zawierają, a pomyślawszy, „tego przecież za wiele", składają je do kosza. Takby się zdawać mogło, — lecz tego nie czynią, wertują liczne broszury, cenniki i udzielają odpowiedzi o temperaturze, o Morskim Oku, o Rymanowie i drze Chramcu, o „Stamarze" i „Skoczyskach", o winogronach w Zakopanem i innych.

— Proszę mi ułożyć wycieczkę: Dolanuty, Oetzthal, Zamki królewskie etc.

— Służę panu.

— Wiele się należy?

— Nic.

Albo inny znowu obrazek. Trzech turystów przybywa do biura.

— Czy przy Morskiem Oku teraz pogoda? Czy jest widok?

— Możemy się zapytać, lecz to potrwa ze dwa dni.

— Dobrze, prosimy donieść nam do Zawoi, idziemy na Babią Górę.

— Koszta?

— Żadne.

W tych warunkach, nie dziw, że co raz więcej osób odwiedza biuro Związku i żąda różnych wyjaśnień.

Niektóre żądania mogłyby wyprowadzić z równowagi najcierpliwszego człowieka, tylko nie funkcyonaryusza biura.

Starsza matrona przybywa do biura i opowiada, że liczy już przeszło lat 60, że mieszkała dotąd w Wiedniu, lecz przeniosła się do Budapesztu, a będąc w Krakowie i wyczytawszy o wycieczce do Wieliczki, chce zwiedzić tamtejsze saliny.

— Wiele kosztuje wstęp? Kiedy przyjazd z Krakowa? Czy można wprost z Wieliczki jechać do Budapesztu? Długo się bawi pod ziemią? Czy niema jakiego niebezpieczeństwa? Czy bilet wstępu uprawnia do spożycia podwieczorku?

Na wszystkie pytania musi otrzymać odpowiedź, urzędnik informuje ją o pociągu do Budapesztu, radząc jechać rano z Krakowa.

Tu znów obawa, by się nie spóźnić do pociągu, nie wsiąść do niewłaściwego. Trzeba tę panię uspokoić, pomódz jej we wszystkiem, a konduktorowi pociągu zalecić opiekowanie się nią w podróży.

Jowialny staruszek zjawia się w biurze i mówi z uśmiechem:

— Dziękuję panom bardzo.

— Za co?

— Z waszej rady pojechałem do Zakopanego i miałem ciągle deszcz. Bardzo dziękuję. Wyrwałem się stamtąd, chcę teraz coś w waszem mieście zobaczyć. Radźcie od czego zacząć i jak to najlepiej urządzić, lecz przedewszystkiem zamówcie pogodę.

Udzielono potrzebnych wskazówek, zapewniając, że przecież ciągle nie będzie deszcz padać.

— Mój panie! — mówi inny — przychodzę tu z zażaleniem. W. N. kazałem sobie dać pstrąga i policzono mi za niego 4 kor., to jest niesłychane! W. P. miałem zbyt małą umywalnię. W. X. dano mi cykoryę zamiast kawy. Takich rzeczy nie mogę darować, a waszą rzeczą temu zapobiegać.

Związek, pojmując swoje obowiązki i takich zażaleń nie składa do kosza, lecz zwraca się z przedstawieniem do osób interesowanych, by, o ile zażalenia były usprawiedliwione, unikali dawania do nich powodów.

Zadyszany wpada p. W. z T. i skarży się na wielkie nadużycie.

— Oto proszę pana: z T. mamy pociąg kąpielowy ze znacznemi zniżkami. — Przed paru dniami, spóźniwszy się, nie miałem już czasu kupić biletu. Zjawia się konduktor w pociągu i mimo moich przedstawień, oraz kilkunastu innych osób, w tem samem będących położeniu, musieliśmy zapłacić karę.

— Tu nie widzimy żadnego nadużycia ze strony urzędnika kolejowego.

— Tak? Niechaj panowie zwrócą uwagę w gazetach, że zamiast takiej kontroli, powinna kolej dostarczać lepszych wagonów.

Dzisiaj liczy Związek przeszło 300 członków, a pomiędzy nimi 10 miast. Członkowie należą do różnych sfer, przeważają kupcy i przemysłowcy, jako najwięcej interesowani. Poważna kwota wkładek pozwala też na wydatną pracę. Najwyższą pozycyę stanowią wydawnictwa, portorya i t. p. wydatki, a wreszcie czynsz najmu lokalu. Ministerstwo kolejowe zażądało bowiem, by biura Krajowego Związku turystycznego mieściły się w Rynku głównym, ze względu na otworzyć się mające biuro kolejowe, którego prowadzenie Związkowi poruczonem zostało.

Co do czynności biura w ostatnich tygodniach zebrano następujące daty: udzielono wyjaśnień 194 w języku polskim, 139 w niemieckim, 9 we francuskim, 6 w angielskim i 7 w rosyjskim. Te zapytania dotyczyły w 172 wypadkach Galicyi, w 133 Niemiec, w 26 Tyrolu, w 12 Szwajcaryi, w 8 Włoch, w 4 innych krajów. — Co do Galicyi, najwięcej żądano informacyj o Zakopanem, Rymanowie, Iwoniczu, Szczawnicy, Rabce i Kosowie — zaś w Królestwie Polskiem o Ojcowie i Ciechocinku. Zorganizowano kilka wycieczek w nasze góry, 2 zjazdy do salin w Wieliczce, wystarano się dla 82 partyj o mieszkania i dla 179 przyjezdnych turystów o kwatery.

## Majątek za piękność.

Kobieta, pragnąca koniecznie być piękną lub przynajmniej poprawić najbardziej szpecące ją błędy matki-przyrody, potrzebuje w dzisiejszych czasach mieć tylko dobrze wypchaną portmonetkę. Od chwili bowiem, gdy lekarze, zwłaszcza amerykańscy, przekonali się, że na kulturze piękności kobiecej można zarobić bardzo grubo, liczba środków upiększających tak się wzmogła, iż urzeczywistnia się niemal bajka o owym młynie zaczarowanym, do którego wędrowały staruszki, aby wyjść z niego piękne i odmłodzone.

Kto może zdobyć się dzisiaj w Ameryce na wydanie kilku tysięcy dolarów dla odmłodzenia twarzy, temu nie trudno dopiąć usunięcia z niej oznak nadchodzącej starości, jak fałd i zmarszczek, opuszczonych kątów ust i podwójnego podbródka.

W Stanach Zjednoczonych istnieje cały legion lekarzy, podejmujących się tego rodzaju operacyi. Zasadza się ona na umiejętnem wycięciu z głowy, trochę powyżej czoła, między włosami, podłużnego paska skóry. Zszycie tej rany wywołuje podciągnięcie skóry na twarzy, a fałdy i zmarszczki znikają zupełnie po ukończeniu kuracyi, trwającej zwykle kilka miesięcy.

Tatuowanie policzków na różowo jest innym środkiem upiększenia twarzy kobiet, odznaczających się cerą bladą i niezdrową. Operacya ta wymaga wielkiej zręczności i dobrego smaku operatora, przesada bowiem w zabarwieniu, lub rozkład jego nieumiejętny zeszpecić może twarz, zamiast ją upiększyć. Nie dziw tedy, że taki malarz twarzy żąda za swą pracę zwykle do 1.000 dolarów.

Daleko taniej, bo tylko 50 do 75 dolarów, kosztuje wytatuowanie artystyczne brwi brakujących. Naśladownictwo natury jest przytem tak łudzące, że trzeba przypatrzeć się bardzo zbliska i uważnie, aby spostrzedz, iż owe piękne, ślicznie zarysowane brwi nie są dziełem matki-przyrody. Przez tatuowanie zastąpić też można brak rzęs i nadawać powiekom cień, uwydatniający piękność oczu, operacya ta wszakże, jako bardziej delikatna i skomplikowana, kosztuje już setki dolarów.

Ostatniemi czasy lekarze-kosmetycy zastosowali na szeroką skalę metodę lekarza wiedeńskiego, Geisunego, wypełniania braków twarzy przez zastrzykiwanie podskórne parafiny i innych preparatów specyalnych. Pod tym względem, a zwłaszcza co do usuwania fałd, zmarszczek i nierówności skóry, osiągnęli oni wyniki znakomite, pobierają zaś za swą pracę od 20 do 120 dolarów.

Woreczki pod oczyma i fałdy nad niemi usuwa chirurgia bardzo łatwo. Małe nacięcie i usunięcie kawałka skóry wystarcza dla zaradzenia złemu.

Zalotne dołeczki na twarzy przestały być dzisiaj rzadkością wśród piękności amerykańskich. Lekarz specyalista piękności kobiecej podejmuje się sztucznego ich wywołania drogą operacyjną. Bagatelka ta kosztaje od 120 do 250 dolarów i wymaga czasu oraz cierpliwości.

Znacznie kosztowniejszem jest odnawianie opierzchłego lub szorstkiego naskórka twarzy przez usunięcie go i wytworzenie nowego za pomocą rozmaitych przyrządów i środków kosmetycznych.

Nieforemne, garbate lub płaskie nosy mogą być także na życzenie pacyentów zreformowane zupełnie, ponieważ jednak jest to operacya dość trudna i nie zawsze osiąga wyniki pożądane, lekarze więc specyaliści zabierają się do niej nie bardzo chętnie.

Łatwiej już zbliżyć do głowy uszy odstające lub zmniejszyć zbyt duże przez wycięcie części muszli usznej, ale i to kosztuje kilkaset dolarów. Operacyj tych wszelako dokonywa się rzadko, panie bowiem wolą stosować metodę głośnej Cleo de Merode i zakrywać brzydkie uszy włosami.

Bądź co bądź i bez tej operacyi starzejąca się piękność wyda z łatwością 5 do 10 tysięcy dolarów, jeżeli chce utrzymać, pomimo lat, piękność swą wiosenną. B.

# Kronika.

**Kraków,** 12 września.

**O mandaty poselskie dla Izb handlowych.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wystosowała do Sejmu krajowego petycyę o wydatne powiększenie liczby mandatów poselskich, jakie winny być przyznane Izbom handlowym i przemysłowym. Petycya podnosi, że „jeżeli duch publiczny ma znaleść w sobie zrozumienie dla potrzeb przemysłu i handlu, jeżeli ustawodawstwo sejmowe ma rozpętać siły produkcyjne naszego kraju i pomódz im do zwycięzkiego lotu, muszą te interesa na arenie sejmowej znaleść liczebną zawodową reprezentacyę, odpowiadającą nietylko stanowi obecnej chwili, ale i uzasadnionym potrzebom rozwoju. — Właśnie teraz w epoce powszechnego głosowania do Rady państwa spoczywa na Sejmie cały ciężar pieczy nad kulturalnemi i gospodarczemi interesami Galicyi. Handel nasz i przemysł, którego interesa nie zawsze idą równolegle z interesami innych krajów koronnych, spoglądają też na nowy Sejm z nadzieją, że w wydatniejszej, niż dotychczas mierze znajdą tam chętne zrozumienie swych potrzeb i czynną życzliwość w ich traktowaniu".

**Przeciw nowym konsensom na szynki.** Dzisiaj w południe przybyła do prezydenta miasta deputacya obywateli z dzielnicy Wesoła, z prośbą by gmina nie udzielała więcej w tej dzielnicy konsensów na szynki, których i tak jest już tam za dużo. — Deputacyę prowadził prezes Stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie p. August Miedniak.

**Ostrzeżenie.** Niejaki Witold Zygmunt 2 im. Sroczyński, który przed kilku miesiącami przez czas krótki pracował jako pisarz pomocniczy w ekspedycyi naszego pisma, zgłasza się, jak nam doniesiono, do różnych osób na prowincyi i przedstawiając się jako członek redakcyi, lub szef administracyi „Nowej Reformy", usiłuje eksploatować łatwowiernych. Wobec tego uważamy sobie za obowiązek ostrzedz, że ani redakcya, ani administracya „Nowej Reformy" z p. Witoldem Zygmuntem 2 im. Sroczyńskim nie pozostaje w żadnych stosunkach.

**Odroczenie rozprawy.** Dnia 30 b. m. miała się przed sądem przysięgłych w Krakowie odbyć rozprawa karna przeciw p. Tadeuszowi Majewskiemu, oskarżonemu o obrazę czci przez grono urzędników Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. W tych dniach jednak p. Majewski wniósł do sądu o przesłuchanie kilku nowych świadków, potrzebnych p. Majewskiemu do przeprowadzenia dowodu prawdy. Sąd przychylił się do wniosku oskarżonego i dla uzupełnienia śledztwa postanowił rozprawę odroczyć.

**Kradzież 34.447 koron.** W sprawie kradzieży 2 listów poleconych z kwotą wyżej wymienioną, adresowanych do adwokata tutejszego dra Tadeusza Iskrzyckiego, urząd pocztowy i telegraficzny krakowski w nadesłanem nam piśmie utrzymuje, że ze strony funkcyonaryuszów pocztowych w Krakowie nie zaszło żadne naruszenie przepisów ani instrukcyi obowiązującej przy doręczaniu poleconych listów, gdyż wszelkie listy polecone, a zatem i obydwa zakwestyonowane, zostały wydane zgodnie z instrukcyą jak zwykle współpracownikowi (einem Angestellten) adresata, który nie sprzeciwiał się tej formie doręczania. Obydwa listy skradzione przez Rablina, nadeszły do Krakowa jako zwyczajne listy polecone i nie nosiły na sobie żadnych śladów, że zawierają wogóle jakąś kwotę pieniężną. Wobec tego, po myśli istniejących przepisów zostały wydane pisarzowi adwokata dra Iskrzyckiego w jego adwokackiej kancelaryi.

Dyrekcya wdrożyła natychmiast ścisłe śledztwo przeciwko listonoszowi, który polecone listy dnia 3 b. m. Rablinowi doręczył, a po przeprowadzeniu dochodzeń przekonała się, że funkcyonaryusze pocztowi postąpili ściśle w myśl istniejących przepisów.

W notatce naszej wczorajszej, omawiającej szczegóły śledztwa przeciw Rablinowi, zaszła pomyłka. P. Andrzej Rablin, urzędnik sądowy, zamieszkały w Dębnikach, prosi nas o zaznaczenie, że nie ma nic wspólnego ze Stanisławem Rablinem, który skradł listy dra Iskrzyckiego, i że rewizya odbyła się nie w Dębnikach lecz w Dąbiu, w mieszkaniu Stanisława Rablina.

**Rabunek.** Wczoraj wieczór p. Fr. W., rządca jednego z domów przy ulicy Straszewskiego zapoznał się w jednej z kawiarń z dwoma młodymi mężczyznami. Po zabawie w kawiarni udano się do restauracyi Weidlinga na piwo, skąd dorożką całe towarzystwo wróciło do domu, w którym mieszkał, jako rządca, p. W. Tam dla zapłacenia dorożki p. W. wyjął z kieszeni garść pieniędzy, między któremi był banknot na 100 koron, drugi na 50 koron i resztę srebrem, ogółem 190 koron. — Po odjeździe dorożki jeden z młodych mężczyzn nagłym ruchem wyrwał p. W. pieniądze z ręki, poczem zbiegł z drugim towarzyszem.

Stojący jednak na posterunku w tej ulicy żołnierz policyjny Zaremba, na krzyk p. W. puścił się w pogoń za złodziejami, przytrzymał jednego z nich i doprowadził do aresztów policyjnych. — Tam poznano w przyprowadzonym niejakiego Józefa Filipowskiego, karanego już sądownie za kradzież zegarka. Pieniędzy przy aresztowanym nie znaleziono, widocznie zdołał je w czasie ucieczki wręczyć swemu, dotychczas niewyśledzonemu, spólnikowi.

**Zabójstwo.** Do więzienia sądu karnego przyprowadzono wczoraj 6 parobków z Mogiły pod zarzutem zabójstwa. Mianowicie przed paru dniami, gdy żandarm miejscowego posterunku wyszedł bez broni na przechadzkę, napadło go liczniejsze grono parobków. Napadniętemu pospieszył z pomocą stróż nocny Wrona. Gdy żandarm oddalił się by się uzbroić, napastnicy tak strasznie pobili Wronę, że ten, zanim żandarm uzbrojony wrócił, skonał na miejscu. Pod zarzutem tego zabójstwa po śledztwie aresztowano 6 parobków.

**Przed halą licytacyjną na Świętojańskiej.** Otrzymujemy następujące pismo:

„Na ul. św. Jana przed halą licytacyjną w dni, kiedy odbywają się sądowe licytacye, wystawione są na chodniku przed wejściem do hali, różne z licytacyi pochodzące rzeczy, które handlarze, specyaliści, na miejscu ofiarują spóźnionym amatorom na sprzedaż. Handel przed halą przypomina handel na t. zw. tandecie, z tą jednak różnicą, że na tandecie handlarz żąda za używaną rzecz 30—50% jej wartości w stanie nowym, a tu żądają dwa razy więcej, niż kosztuje nowy przedmiot. — Piszący te słowa zwrócił się do jednego z handlarzy z zapytaniem, ile żąda za dwa stare kije do firanek. Na to zapytanie nagle wyskoczył z wnętrza hali jakiś człowiek (mogący liczyć 35 lat, brunet, katolik, porządnie odziany), widocznie szef tego kramu i zapytał: „Ile pan da"? Odpowiedziałem: „Dam cztery korony". Na to handlarz ów krzyknął: „Co"?, takim głosem, że zapewne z Rynku przechodnie usłyszeć mogli to słowo. Plunąwszy przytem, krzyknął dalej: „8 kor. 50 hal. sam zapłaciłem, a pan daje mi 4 korony. Co pan sobie myśli!" Ponieważ taktyka tego pana więcej mnie zdziwiła, niż dotknąć mogła, oddaliłem się czemprędzej, kupiwszy nowe kije na ul. Szpitalnej za 5 kor. 50 h., a kupiec za pieniądze podziękował".

O ile nam wiadomo, kilku handlarzy utworzyło sobie z wykupywania przedmiotów licytowanych stały proceder handlowy, a związawszy się w kartel, nie dopuszczają wprost publiczności do kupowania.

Byłoby do życzenia, aby kierownictwo hali licytacyjnej ukróciło przywileje tych handlarzy, których zuchwałość i bezczelność jest przedmiotem słusznych zażaleń publiczności.

**Urzędowanie oprawcy miejskiego.** Chwytanie psów przez oprawców miejskich należy do najniesympatyczniejszych czynności. Przyczyniają się do tego po części i sami oprawcy. Są oni wysoce niechlujni, jak również brudny jest wózek i od lat nieodnawiany. Oprawcy, ludzie młodzi, unoszą się często młodzieńczym temperamentem w razie niepowodzenia „w urzędowaniu" i używają karczemnych wyzwisk pod adresem młodzieży, która zwłaszcza podczas wakacyi bawi się na placach publicznych. Byłoby do życzenia, aby magistrat wydał odpowiednie zarządzenia, któreby zapobiegły scenom, jakie się co dzień odgrywają podczas „urzędowania" oprawcy.

**Kradzież z włamaniem.** Ubiegłej nocy dokonano w Podgórzu, we fabryce wyrobów ortopedycznych p. Dobrowolskiego na Krzemionkach niezwykle śmiałej kradzieży. — Niewyśledzony dotąd sprawca dostał się z ogrodu przez okno do pomieszkania i korzystając z tego, że właściciel z rodziną bawił przy chorej żonie w odległym pokoju, całe mieszkanie bezkarnie splądrował. Pootwierał szafy i zabrał z nich część garderoby, następnie dobył się do kredensu racząc się obficie znajdującemi się tamże wiktuałami. Nadto zabrał srebrną tacę, czajnik, srebrne naczynia na ocet i półmisek z winogronami. W końcu na zakończenie uczty włamał się do piwnicy i zabrał stamtąd kilka buteiek piwa. Po dokonaniu tych czynów udał się z łupami do ogrodu, gdzie, jak świadczą ślady, spożył resztę skradzionych zapasów zapijając je piwem. Za przestępcą wdrożyła policya energiczne śledztwo.

**Usiłowane włamanie.** Niedawno, jak pisaliśmy, dokonała jakaś szajka opryszków włamania z rabunkiem do sklepu p. Pickły w rynku podgórskim. Otóż dzisiejszej nocy sprawcy, widocznie ci sami, z rozkładem domu obznajomieni, usiłowali wtargnąć przez okno sklepowe do propinacyi, znajdującej się w tym samym domu. Łoskot rozbijanych okienic i zaluzyj zwabił jednak w tę stronę stróża nocnego, który bandytów spłoszył. Dziś rano odkryto znaczne już ślady nocnej roboty opryszków.

**Festyn akademicki.** Czytelnia akademicka w Podgórzu urządza w dniu 22 b. m. w miejskim parku na Krzemionkach, festyn, połączony z koncertem muzyki wojskowej. Dochód z festynu przeznaczony w części na cele dobroczynne, a w części na rzecz Towarzystwa. Komitet przygotowuje skrzętnie obfity i urozmaicony program, starając się, by festyn ten pod każdym względem jak najlepiej się udał.

# Z kraju.

**Bochnia.** Sodalicya Pań w Bochni otwiera internat dla kandydatek do stanu nauczycielskiego się przygotujących. Całe utrzymanie miesięczne będzie wynosić 30 kor. Zgłoszenie przyjmuje prefekta Sodalicyi.

**Dąbrowa,** 10 września. (Opłakane stosunki sanitarne).

Przed paru miesiącami, gdy wybuchła epidemia między bydłem, podziwialiśmy energię, z jaką władze wzięły się do jej stłumienia. Wezwano kilku weterynarzy, gościńce obstawiono wartownikami, skutkiem zaś tych zarządzeń w krótkim czasie zarazę stłumiono.

Nie możemy pohamować oburzenia na dziwną obojętność, a nawet lekkomyślność, z jaką władze powiatowe i szkolne zachowują się wobec grasującego w powiecie egipskiego zapalenia ócz. W samem mieście Dąbrowie, siedzibie p. starosty, fizyka, inspektora szkolnego, przeszło 20 procent dzieci dotkniętych jest tą straszną chorobą. Mimo, iż niektóre dzieci są w najwyższem stadyum choroby, mimo, iż początek jej sięga odległych miesięcy zeszłego roku szkolnego, fizyk nie był jeszcze w szkole, bo zajęty szczepieniem ospy, co również uważamy za rzecz konieczną, podobno aż z końcem października szkoły zwiedzi. Nie winimy zatem p. fizyka, lecz żądamy, aby postarano się o danie mu pomocy, a w pierwszym rzędzie, aby zamknięto szkoły, gdyż niebezpieczeństwo epidemii rozszerzy się nietylko na wszystkie dzieci, lecz i na ich rodziców i nauczycieli. Żądamy, by tu przybył dr Merunowicz celem skonstatowania powyższych stosunków i wydania odpowiednich zarządzeń do władz miejskich, celem obrony przed zbliżającą się cholerą, która wobec nieopisanego niechlujstwa pewnej części ludności, grozi poważnem niebezpieczeństwem, zwłaszcza za miastem.

**Kęty,** 11 września br. Targi ministeryalne o seminaryum.)

Zapowiedzianego seminaryum nauczycielskiego jeszcze nie otwarto, bo lokal szkolny dopiero z końcem bm. będzie gotów, a tymczasem ministeryum, jak zwykle, prowadzi targi i pierwotne żądania podwyższyło.

Pierwotnie zażądało 2000 koron gotówką, oraz bezpłatnego lokalu na zakład wraz z opałem, oświetleniem i usługą na 6 lat, — gdy gmina w zasadzie zgodziła się na żądanie, nastąpiło rozszerzenie tego żądania w ten sposób, iż domagają się stałego bezpłatnego oświetlenia i usługi. Przypuszczać można, że jeszcze przed otwarciem zakładu wyrośnie nowa pretensya. I. S.

**Przemyśl** 10 września. (Wielbiciele niemczyzny. Znalezienie zwłok dziecka).

W niedzielę ubiegłą uczcili tutejsi urzędnicy pocztowi bankietem „ad hoc" urządzonym mianowanie dotychczasowego naczelnika tutejszej poczty, p Czaczkę, jej dyrektorem. Bankiet odbył się w sali hotelu „Victoria", a zainaugurowało go... przemówienie niemieckie, wygłoszone przez jednego z urzędników, kontrolora p. A. O przemówieniu tem wspomnieć się godzi, że acz na prywatnym bankiecie wypowiedziane, natchnione było duchem urzędowym, zakonkludowane zaś okrzykiem „Hoch!" na cześć cesarza, powtórzonym z „zapałem" przez całe zebranie. Dlaczego urzędnik ten przemawiał po niemiecku, nie wiadomo. Być może, że bankiet uważał za urzędowy i dlatego osądził „trafnie, że winna być na nim używana „Amtsprache". Przemówienia następne: dyrektora, nadkomisarza p. Kowarzyka, przybyłego ze Lwowa, oraz jednego z tutejszych urzędników wygłoszone były po polsku. Zdawałoby się więc, że uroczystość bez dyssonansów dobiegnie go końca. W tem zabrał głos, znowu w języku... niemieckim jeden z oficyałów tutejszej poczty.

Jeżeli pierwszy mógł mówić z nieświadomości, to ten chyba niczem usprawiedliwić się nie może — chyba swą chęcią... kulturträgerską.

Panom kulturtregerom jednak oświadczyć możemy, że rola ich ani zaszczytną nie jest, ani cierpianą u nas być nie może. — Dla nich miejsce gdzieindziej.

Wczoraj wieczorem o godzinie pół do dziewiątej znaleziono na tutejszej stacyi kolejowej po odejściu pociągu pospiesznego, dążącego ze Lwowa do Krakowa, zwłoki noworodka, bez żadnych uszkodzeń, oraz całkiem nagie bez jakichkolwiek śladów zawinięcia lub ubrania. Znalezienie zwłok wywołało dużą senzacyę; na dworcu zgromadził się dość liczny tłum, przybyli lekarze oraz policya. Po spisaniu protokołu odniesiono zwłoki na inspekcyę policyi, za pociągiem wysłano zaś depeszę, polecającą odpowiednim funkcyonaryuszom na stacyi, na której pociąg się zatrzyma, przeprowadzenie doraźnego śledztwa, ewentualnie odszukanie matki dziecięcia.

# Ze świata.

**Z Warszawy.**

— Towarzystwo kultury polskiej prostuje wiadomość, podaną wczoraj przez kilka pism, jakoby w biurach tego Towarzystwa odbyła się rewizya przy czem aresztowano kilkadziesiąt osób. Ani rewizyi, ani aresztowań w żadnym z oddziałów Tow. kultury polskiej nie było.

— Generał-gubernator ogłosił rozkaz do komor pogranicznych w sprawie nowych przepisów o półpaskach. Na zasadzie wyjaśnień senatu orzeczono, aby nadal z pośród niestałych mieszkańców wydawano półpaski osobom następującym: 1) Właścicielom nieruchomości w pasie pogranicznym 21-wiorstwowym, faktycznie w nim zamieszkałym; 2) osobom, pozostającym na służbie państwowej i społecznej; 3) osobom, które wykupują świadectwa handlowe i przemysłowe. Innym osobom półpaski wydawane być nie mogą.

— Dr Chojko z-Kazimierza nad Wisłą, na mocy postanowienia lubelskiego generał-gubernatora wojennego skazany został na 500 rubli kary, lub na dwa tygodnie aresztu za sprowadzenie pieczątki z polskim napisem dla gminy. Dr Chojko wybrał areszt, który już odsiaduje w areszcie gminnym.

**Z Łodzi.**

— Jak donosi „Kuryer Łódzki" przyczyną zabójstw na Bałutach jest zemsta nad jednostkami, trudniącemi się bądź to bezpośrednio bandytyzmem, bądź też będącemi pośrednikami bandytów.

— W fabryce M. Rozenblatta strajk został zakończony; jutro wszyscy robotnicy w liczbie 2300 przystępują do pracy.

— Do rodziny zabitego przed tygodniem Adamka przybyli bandyci, żądając pieniędzy. Rodzina wydała 2000 rubli

**Rewizya i aresztowania w lokalu T. K. Z. w Radomiu.** Z Radomia donoszą: Wczoraj w nocy odbyły się rewizye w mieście i na przedmieściach, połączone z licznemi aresztowaniami. Pomiędzy innemi, dokonano rewizyi szczegółowej w tutejszej dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego, gdzie na otwartym korytarzu, ciągnącym się wzdłuż piwnic, znaleziono pewną ilość dynamitu, z nabojami i lontami, w dwóch luftach kominowych, a oprócz tego na ogólnym strychu pewną ilość wydawnictw nielegalnych. Aresztowano woźnego dyrekcyi, p. Antoniego Szukiewicza, dwie jego córki, wnuka i służącą.

Rewizya była nader szczegółowa: przylegający do gmachu ogródek prawie cały skopano lub skłuto szablami, szukając zakopanych przedmiotów, nic jednak tam nie znaleziono. Przetrząsano również strychy nad stajniami, komórki, drwalki i t. p., zaglądano do rynien na dachu; rewizya ta trwała 8 godzin.

**Obłąkany, czy zbrodniarz.** Jako domniemanego sprawcę niedawnych licznych zamachów zbrodniczych na dzieci aresztowano czasu swego czeladnika rzeźnickiego Kopskiego z Inowrocławia. Dla zbadania jego stanu umysłowego oddano go do zakładu obłąkanych w Dziekance pod Gnieznem. Jak donoszą teraz z Gniezna, Kopski zbiegł stamtąd w ubraniu zakładowym. Jego ucieczka zaniepokoiła całą okolicę.

**Rzekome powtórne małżeństwo hr. Montignoso.** „Leipziger N. Nachrichten", które z upoważnienia saskich kół dworskich, zaprzeczyły pogłoskom o rzekomem powtórnem małżeństwie hrabiny Montignoso, donoszą teraz, że krok taki byłby dla hrabiny z tej prostej przyczyny wprost krytycznym, ponieważ straciłaby wskutek tego wszelkie prawo do wypłacanej jej przez dwór saski apanaży wysokości 36.000 marek rocznie. W zawartym z nią swego czasu układzie zaznaczono wyraźnie, iż z chwilą powtórnego zamążpójścia, dwór saski zwolniony będzie ze wszystkich względem niej zobowiązań. Z tą chwilą także odebranoby jej prawo wychowania najmłodszej córki, księżniczki Pii Maryi, która również pobiera osobne apanaże. Hrabina mogłaby zresztą zawrzeć tylko małżeństwo cywilne, kościelnego bowiem rozwodu jak wiadomo, nie otrzymała.

**Ze zjazdu psychiatrów.** W międzynarodowym zjeździe psychiatrów, neurologów i psychologów, który się odbył w Amsterdamie, Polacy wystąpili jako osobna grupa narodowa. Utworzył się osobny komitet polski, równorzędny z innymi komitetami narodowo-państwowymi, pod przewodnictwem prof. Halbana, docenta przy uniwersytecie lwowskim.

Podług informacyi „Koeln. Ztg.“ zjazd nie chciał z początku dopuścić odrębnego przedstawicielstwa polskiego, ponieważ tylko państwa, a nie narodowości wchodziły w rachubę, ale gdy profesor Halban oświadczył, że jako profesor przy polskim uniwersytecie, musi żądać uznanja samodzielności polskiej nauki na zjeździe międzynarodowym, uczynił komitet zjazdu zadość temu żądaniu.

## Ze stowarzyszeń.

**Odczyt p. Jerzego Kurnatowskiego.** Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza urządza w sobotę d. 14 bm. w sali hotelu Kleina (przy ul. Gertrudy) odczyt p. Jerzego Kurnatowskiego p. t. „Wolna myśl i jej kongres w Pradze“. P. Kurnatowski, uczestnik kongresu jest autorem dzieł o Nitschem i dzieła p. t. „Dobro i zło“. Odczyt odbędzie się o godz. 6 wieczór. Bilety po 1 kor. i 50 h. są do nabycia w biurze Uniwersytetu ludowego (Szewska 16 I p.) o godzinie 12—1 i 6—7 wieczór.

**Z „Lutni“.** Próby chóru męskiego rozpoczną się we wtorek d. 17 bm. i odbywać się będą nadal co wtorek i piątek od godziny 7—8 wieczorem. Koncert najbliższy poświęcony będzie wyłącznie dziełom E. Griega. Osoby mające zamiar przystąpić do Towarzystwa raczą się zgłosić w czasie powyżej wspomnianym do „Lutni (ulica Wolska l. 14 parter).

### Repertoar teatru miejskiego.

We czwartek „Piastowie“.
W piątek: „Moralność pani Dulskiej“.
W sobotę: „Edukacya księcia“, komedya w 4 aktach M. Donnay'a.
W niedzielę: „Edukacya księcia“.

**Z kalendarza.** W piątek 13 września: Filipa Alex i Amata b. w.; w sobotę 14 września: Podwyższenie św. Krzyża; w niedzielę 15 września: Im. Maryi i Nikodema.

Wschód słońca 13 września o godz. 5 m. 14, zachód o 6 m 59: długość dnia 12 godzin min. 45.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 11 września termometr doszedł od 6·7 do 18·5 C.; barometr wahał się. Dnia 12 września o godz. 7 rano stan barometru 751·3 mm., termometru 8·8 C.; cisza.



## Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **O ideę społeczną „Piastów“.** Od pani Jadwigi Marcinowskiej, autorki wystawionej w ubiegłą sobotę na naszej scenie sztuki „Piastowie“, otrzymujemy następujące pismo:

We wtorkowym numerze „Naprzodu“ w sprawozdaniu z pierwszego przedstawienia „Piastów“, wyrażone są zarzuty i wnioski, których nieścisłość i dowolność muszę sprostować w niniejszych paru słowach.

Wyprowadzenie „ideologii i tytułu“ „Piastów“ z jednego motywu, wyrwanego z „Wesela“ Wyspiańskiego, jest zdumiewająco powierzchownem. To chyba wynik niedostatecznego zrozumienia całej potęgi niektórych objawów współczesnego życia. Poczucie Piastowskiej godności i Piastowego prawa, jest obecnie w duszy polskiego chłopa wielką i żywiołową siłą, a taka siła nie da się zawrzeć, ani wyczerpać w jednym, bodaj bardzo mocnym, poetyckim wyrazie, czyli utworze. Jest to potęga nietylko dnia dzisiejszego, ale także przyszłości; posiada całą skalę przejawów, zawiera w sobie całą możność i konieczność rozwoju, dlatego wywołuje i wywoływać będzie w sztuce najrozmaitsze odzwierciadlenia, a powierzchownem i mylnem byłoby upatrywanie genezy tych utworów w poprzedzających, bodaj najlepszych, dziełach literackich; prawdziwą genezę odnaleść można jedynie w rozmaitości i sile samego życia.

Zarzuty, dotyczące „niedostatecznego poznania momentu“, są przedewszystkiem nieścisłe. W akcie I (mobilizacya) niema nigdzie mowy o żołnierzach, przybywających do wsi, a jeno o strażnikach, czyli policyi wiejskiej, co rzecz zasadniczo zmienia. Strażnicy faktycznie zjeżdżali do wiosek i faktycznie w wielu miejscach zabierano ludzi po nocy, grożąc użyciem gwałtu w razie oporu.

Pojawienie się żandarmów „aż z miasta“ (w ostatnim akcie) nie może dziwić nikogo, choć trochę obeznanego z obecnemi stosunkami wiejskiemi w Królestwie.

Dalsze podejrzenia sprawozdawcy, jakoby rzecz była napisaną pod wpływem zasłyszanych opowiadań i ech z prasy warszawskiej są wysnute na chybi trafi i w danym razie najzupełniej chybiły. Utwór p. t. „Piastowie“ nie powstał na krakowskim, ani nawet na warszawskim bruku, ale — w bezpośredniem zetknięciu się z omawianemi wypadkami, z powodu bezpośredniej obserwacyi i pod wpływem osobistego współżycia z wiejskim ludem.

Ponad głową chłopa polskiego w Kongresówce ścierały się i ścierają gwałtownie różne prądy ideowe. Jednakże ryczałtowe oznaczenie tych przejawów sakramentalnem: ND. SD. PPS. wydaje mi się w krytyce artystycznej metodą co najmniej nieodpowiednią i przeszczepioną z całkiem innej dziedziny.

Podobnem sprostowaniem odpiera się zarzut „nie sformułowania żadnych wskazówek taktycznych“. Przecież tu nie o broszurę polityczną chodzi. Znowu mylna metoda.

Że zaś w chwili przełomowej, gdy dusza Piastowska budziła się do czynu, nikt z przodujących w społeczeństwie nie umiał, czy nie mógł jej dać wyczerpującego wskazania, to pozostaje bardzo wyraźnym i bardzo bolesnym faktem, stwierdzonym nie przez to albo owo pióro, ale przez życie samo. Końcowy wniosek sprawozdawcy jest tak dziwny, że można go chyba tłómaczyć jakiemś niezwykle przykrem niezrozumieniem.

Oto chłop Piast w poczuciu swojej dotychczasowej niezaradności i ciemnoty, a jednocześnie swojego wielkiego dziedzicznego prawa, rzuca się naprzód, by sobie drogę własną wynaleźć, chociażby przez żar, choćby przez niebezpieczeństwo, chociażby przez mękę. Wyzywa przeciwko sobie to wszystko, aby się w tem rozróść i rozpalić; wyzywa do walki całą brutalną siłę i przemoc swego wroga. I pewnym jest, że zwycięży.

Jeżeli z powyższego faktu zdoła kto wyprowadzić wniosek, że to jest na dziś wskazanie „znoś kajdany“, no, toć już chyba najdziwniejsze, jakie być może, niezrozumienie rzeczy.

*Jadwiga Marcinowska.*

— **Sully Prudhomme.** W Châtenay, pod Paryżem, gdzie od lat pięciu mieszkał złamany chorobą, zmarł przed kilku dniami, jak doniosły depesze, znakomity poeta francuski, Sully Prudhomme.

Urodzony w r. 1839 w Paryżu, kształcił się w liceum Bonapartego, uzyskał bakalaureat „ès sciences“ i „ès lettres“ i wstąpił do szkoły politechnicznej. Egzaminów wszakże nie zdawał i przyjął miejsce w fabryce w Creuzot, lecz przemysł nie odpowiadał jego upodobaniom. Rzucił też go niebawem, powrócił do Paryża, ukończył wydział prawny, poczem został pomocnikiem notaryusza. Ale ten drugi zawód był mu również antypatyczny. Obdarzony umysłem kontemplacyjnym, zajmował się z upodobaniem filozofią i nauką, chętnie przebywał w świecie rojeń i myśli. Po raz pierwszy obudził się w nim poeta na zgromadzeniu młodzieży, znanem pod nazwą „konferencyi Labruyère'a“; tam odczytał pierwsze swe próby poetyckiego talentu i znalazł właściwą dla swego umysłu i duszy drogę. Wkrótce potem (r. 1865) wydał pierwsze poezye swoje p. t. „Stances et poèmes“; Saint-Beuve zwrócił na nie uwagę literatów. Najpopularniejszym utworem z tego zbioru jest słynny wiersz „Vase brisé“.

Odtąd Sully Prudhomme poświęcił się całkowicie literaturze i filozofii, nie przestając jednak interesować się rozwojem i wynikami nauk, które go początkowo zajmowały. Zwiedził Bretanię, odbył podróż do Włoch, rozszerzając ciągle swe widnokręgi poetyckie. W r. 1866 ukazał się zbiór sonetów p. t. „Les Epreuves“, poczem stopniowo wydał następujące zbiory i poematy, które mu zapewniły pierwszorzędne stanowisko wśród spółczesnego mu pokolenia poetów: „Les écuries d'Augias“, „Les Solitudes“, „Croquis Italiens“, „Impressions de la guerre“, „Les destins“, poemat filozoficzny o zagadnieniu zła w świecie; następnie „La révolte des fleurs“, „La Fance“, napisane po wojnie sonety, natchnione najwznioślejszym patryotyzmem; „Les vaines tendresses“, w którym przeważa nuta miłosna, „Le Zenith“ i inne.

W r. 1877 Akademia francuska przyznała mu nagrodę w sumie 4500 fr. W roku następnym wydał poemat „Justice“, potem dzieło „De l'expression dans les beaux arts“.

Odznaczeń zaszczytnych mu nie zbrakło. Był od r. 1881 członkiem Akademii i kawalerem legii honorowej. Przed kilku laty odznaczony został nagrodą Nobla.

Jakkolwiek majątkowe warunki jego nie były zbyt świetne, niemniej znaczną część otrzymanej sumy przeznaczył na fundacyę dla młodych poetów, chcąc im umożliwić samodzielne wydawanie utworów.

— **Polska, obrazy i opisy.** Zeszyt piąty wydawanego przez „Macierz polską“ we Lwowie dzieła p. t. „Polska, obrazy i opisy“ zawiera dokończenie pracy dra Stanisława Tomkowicza o malarstwie w Polsce, tudzież prace dra Zdzisława Jachimeckiego o muzyce w Polsce. Obaj autorowie doprowadzają rzecz do najnowszych czasów. Rycin zawiera zeszyt ten 66, wśród tych 3 prześliczne barwne kopie (Pruszkowskiego, Fałata i Wyczółkowskiego); wiele obrazów reprodukowano tu po raz pierwszy. Następne zeszyty „Polski“ obejmą dzieje stosunków ekonomicznych w Polsce i pogląd na chwilę bieżącą. Cena zeszytu 1 kor.

— **Nowa opera A Grünfelda.** Z Drezdna telegrajują: W królewskiej operze tutejszej wystawiono z olbrzymiem powodzeniem operę Grünfelda „Die Schönen von Vogaras“.

## Dział ekonomiczny.

× **Zniżenie taryf dla materyałów budowlanych i urządzeń fabrycznych.** Z 1 sierpnia b. r. weszło w życie zupełne przerachowanie taryfy wyjątkowej VI. (to jest 50 procent opustu od stawki normalnej) we wzajemnym obrocie wschodnio-północnej linii kolei państwowych a upaństwowionej kolei północnej dla materyałów budowlanych i urządzeń, przeznaczonych do fabryk nowo powstających lub ulegających rozszerzeniu.

Przyczyniły się do tego zabiegi galicyjskich członków Państwowej Rady kolejowej oraz „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego“.

Z jednej strony zatem potanieje w pewnych wypadkach wywóz tych materyałów budowlanych, które produkujemy, z Galicyi na zachód — z drugiej pozostające w Galicyi lub rozszerzające się zakłady przemysłowe będą nieco taniej otrzymywały z zachodu maszyny i inne urządzenia fabryczne, niemniej jak niektóre specyalne materyały budowlane.

Informacyj, jakich warunków dopełnić należy, oraz w jaki sposób wypełniać listy frachtowe dla uzyskania powyższej ulgi, chętnie udziela na żądanie „Centralny Związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego“ we Lwowie.

× **Z dyrekcyi kolei państwowych.** Ustalone z ważnością od 29 sierpnia br. z powodu nadzwyczajnych stosunków ruchowych, przedłużenie regulaminowego terminu dostawy dla przesyłek węgla, koksu i brykietów, nadawanych do Frydka-Mistka, traci z dniem 10 września br. ważność swoją zarówno w ruchu wewnętrzym, jak i międzynarodowym.

Ustalenie wymienione, niema przyto zastosowania do przesyłek węgla koksu i brykietów, nadawanych do Frydka-Mistka po 10 września br.

**Wiedeń**, 12 wrzenia. Cukier 22·50 do 22·60, cukier na grudzień 22·50 do 22·60. Spirytus i nafta niezmienione.

**Budapeszt**, 12 września. Pszenica na październik 11·49 do 11·50; pszenica na kwiecień 12·02 do 12·03 żyto na październik 9·78 do 9·79; żyto na kwiecień 10·30 do 10·31; owies na październik 8·13 do 8·19; owies na kwiecień 8·56 do 8·57; kukurydza na wrzesień 6·88 do 6·89; kukurydza na maj 6·99 do 7·00.

Oferty mierne, chęć kupna lepsza, usposobienie spokojne, pogoda piękna.

## Kronika lwowska.

**Lwów**, 12 września.

**Związek teatrów i chórów włościańskich** we Lwowie (ulica Kopernika 19, II. p.) zwraca się za naszem pośrednictwem do P. T. osób, zajmujących się teatrami włościańskimi, o udzielenie następujących informacyj: 1) Kiedy i w jakim celu urządzano przedstawienia włościańskie? 2) Kto podał myśl i kierował? 3) Jakie sztuki dotychczas grano? — (Dokładny tytuł sztuki, nazwisko autora, miejsce i rok wydania). 4) Jeżeli grano z rękopisu, skąd tenże dostano? (Uprasza się o nadesłanie rękopisu, który po przeglądnięciu zwrócimy, oraz o podanie adresu autora). 5) Jakie trudności miano do przezwyciężenia? 6) Skąd wzięto fundusze na dekoracye i kostyumy, oraz z jakiej miejscowości je sprowadzono? 7) Na jaki cel obracano czysty dochód z przedstawienia? 8) Jakie widoki teatru są na przyszłość? 9) Czy i jakie istnieją w okolicy teatra włościańskie?

Upraszamy również o nadsyłanie nam w razie możności afiszów, zdjęć fotograficznych całych grup lub scen.

**Tow. absolwentów Akademij handlowych** zaprasza członków na walne zgromadzenie, które odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godz. 4 po południu w gmachu Akademii handlowej we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 39. Na porządku dziennym: zmiana statutu z. powodu założenia oddziałów zamiejscowych, wybory do wydziału i komisyi.

**Egzamina prywatne Akademii handlowej we Lwowie.** Ażeby osoby, które nabyły znajomości przedmiotów kupieckich drogą nauki prywatnej, mogły wykazać się urzędowem świadectwem, zaprowadzono w Akademii handlowej we Lwowie egzamina prywatne z buchalteryi, korespondencyi kupieckiej i prac kantorowych, z rachunków kupieckich, z towaroznawstwa, ze stenografii i nauki o handlu i wekslach.

Egzamina te odbędą się w dniu 3 października. Ostateczny termin wnoszenia podań o przypuszczenie upływa z dniem 25 września. Do podania, opatrzonego stemplem na 1 kor. należy dołączyć świadectwo szkolne, metrykę (na dowód ukończenia 17 lat) i taksę egzaminacyjną, wynoszącą za każdy przedmiot 16 kor.

**Z Izby sądowej.** Wczoraj odbyła się pod przew. radcy Wierzbickiego rozprawa przeciw Ignacemu Brüh recte Axelrad, b. agentowi handlowemu z Sokala, o kradzież. Sposobność do kradzieży dała podsądnemu następującą okoliczność. Na filię pocztową przy ul. Wałowej przyszedł 23 lipca br. praktykant księgarni Altenberga, Jan Pawlik, w celu nadania na przekaz kwoty 1000 kor., w jednym banknocie. Zdarzyło się, że na filii tej brakło wówczas odpowiedniej marki do nalepienia na przekaz, musiał więc Pawlik udać się do pobliskiej trafiki i markę kupić. Fakt ten omal nie naraził go na dotkliwą szkodę, której uniknął tylko dzięki szczęściwemu zbiegowi okoliczności.

Wziąwszy od trafikanta markę, zauważył Pawlik, że z pod rąk znikł mu banknot, a że przed chwilą opuścił trafikę jakiś mężczyzna, nie namyślając się długo, wybiegł za nim na ulicę i spostrzegł podsądnego, który uciekał, co mu sił starczyło. Puścił się więc za nim w pogoń i wkrótce przy pomocy przechodzącego ulicą p. Rudolfa Atlasa i policyanta schwytali złodzieja i odebrali mu banknot. Ponadto znaleziono przy nim przekaz pocztowy, wypełniony na 2 kor., a zaadresowany do Adeli Altkorn. Prawdopodobnie podsądny często chodził na pocztę i wyszukiwał ofiary, a przekaz mógł mu służyć za pozór. Tak było i z kradzieżą banknotu. — Podpatrzył Pawlika, a następnie udał się za nim do trafiki.

Podsądny, elegancki na pozór mężczyzna, z całą bezczelnością wypierał się winy, dowodząc, że musiało zajść jakieś nieporozumie, świadkowie jednak stwierdzili stanowczo jego winę. Trybunał skazał podsądnego na podstawie werdyktu przysięgłych, na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąca.

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy“ z 12 września.)

### Język rosyjski w seminaryach.

**Petersburg.** Rząd rosyjski zawarł z Watykanem konwencyę w sprawie nauki historyi i literatury w języku rosyjskim w seminaryach katolickich.

### Urzędowe zaprzeczenie.

**Kiszyniew.** (Pet. Ag. tel.) Rozpowszechnione za granicą pogłoski o pogromie, jaki miał tu mieć miejsce onegdaj, są nieuzasadnione. Panuje tu zupełny spokój.

### Wypadek w podróży carskiej.

**Petersburg.** (Pet. Ag. tel.). Według telegramu ministra dworu, który znajdował się na pokładzie cesarskiego jachtu „Standard“, okręt wczoraj o godz. 5 popołudniu osiadł na mieliźnie w oddaleniu 12 mil ang. od Hango. Carska rodzina, która jest w najlepszem zdrowiu, wraz ze świtą udała się na okręt „Azya“.

### Rabunki i zabójstwa.

**Kijów.** W nocy w ławrskim kantorze preobrażeńskim, w celu rabunku, zabito ihumena Atanazego i jego towarzysza.

**Psków.** Na bulwarze Kochanowskim zabito przybyłego na urlop naczelnika więzienia w Akatujewie, Borodulina. Jednego zabójcę, ranionego przez policyanta, ujęto. Drugi umknął.

**Saratów.** W nocy dokonano napaści na majątek obywatela Chrapowickiego, w pow. atkarskim. Zabity został jeden strażnik policyjny i jeden z napastników.

**Tomsk.** O 11 wiorst od stacyi Tajga bandyci zatrzymali pociąg pocztowy, odczepili parowóz i wagon bagażowy, zrabowali około 100.000 r. b. z sum kolejowych.

### Cholera w Rosyi.

**Petersburg.** W Niżnym Nowogrodzie zachorowało na cholerę 8 osób, zmarły 4. W Ramienkach w pow. makaryewskim zachorowały 2, zmarła 1 osoba; w gub. jarosławskiej zachorowało 30 osób, zmarło 12; w Astrachaniu zachorowały dnia 9 b. m. 32 osoby, zmarło 11; w Symbirsku, ani w gub. symbirskiej, nowych zachorowań nie było, w Samarze zachorowała 1, zmarła 1; w gub. samarskiej zachorowało 6, zmarła 1; w pow. kraśnieńskim zachorowały na cholerę 4 osoby, zmarła 1; w Rybińsku ponownie zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarła 1 osoba.

**Petersburg.** W Saratowie zgłoszono 8 nowych wypadków cholery, w Zariwaniu 13, w Niżnonowogrodzie 10. W Jarosławiu wydarzył się 1 wypadek cholery.

### Emigracya żydów z Rosyi.

**Warszawa.** Korespondent „Nowej Gazety“ donosi z Petersburga: 15.000 emigrantów żydowskich, którzy wybierają się z państwa rosyjskiego za ocean, wydelegowało grupę żydów do Meksyku, celem eksploatowania będących tam do nabycia 100.000 akrów ziemi pod kolonię dla żydów. Dwa tysiące z tych emigrantów już opuściło państwo rosyjskie i oczekuje rezultatu w Kalifornii, reszta przybędzie prosto z Rosyi. Pieniądze, potrzebne na kupno tych 100.000 akrów ziemi, już złożono w całości do kasy nowej organizacyi kolonizacyjnej.

### Traktat rosyjsko-japoński.

**Tokio.** Cała prasa omawia bardzo korzystnie ogłoszony niedawno traktat rosyjsko-japoński i daje wyraz nadziei, że dobre stosunki między obu krajami obecnie w pełni powrócą, co wywoła ogólne zadowolenie.

## Rokowania ugodowe.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 12 września.)

**Wiedeń.** Rokowania ugodowe rozpoczęły się dzisiaj o godzinie 10 rano w apartamentach Rady ministrów. Oprócz ministrów bierze w nich udział trzech austryackich szefów sekcyjnych i tyluż sekretarzy stanu węgierskich. Posiedzenie skończyło się na krótko przed godziną 1, poczem minister-prezydent dr Wekerle udał się do Burgu na posłuchanie do cesarza. Minister Kossuth miał wyznaczoną audyencyę u cesarza na godzinę 2.

### Polepszenie sytuacyi.

**Budapeszt.** Dzisiaj oceniano tu sytuacyę znacznie mniej pesymistycznie, niż wczoraj. „Budapesti“ wyraża opinię, że stan rokowań jest obecnie pomyślniejszy, niż mogło się jeszcze przed kilku godzinami wydawać. Wprawdzie bowiem istnieją jeszcze nadal znaczne różnice zdań, ale nie są tego rodzaju, aby ich przy dobrej woli stron obu nie można było usunąć.

**Budapeszt.** „N. Pester Journal“ stwierdza również, że pesymistyczne poglądy pewnej części prasy węgierskiej na obecny stan rokowań nie odpowiada zapatrywaniom węgierskich kół rządowych.

### Pod kontrolą Apponyi'ego.

**Wiedeń.** Ogólne wywołało zdziwienie, że w wspólnej Radzie ministrów w Wiedniu wziął udział także węgierski minister oświaty hr. Apponyi, jakkolwiek jego wydział niema nic wspólnego z kwestyą ugody. Obecnie wyjaśniają, że Apponyi uczestniczy w rokowaniach w charakterze członka wydziału partyi niezawisłości. Zdaje się więc, że ma on niejako kontrolować przebieg rokowań.

### Głosy prasy.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ pisze: W przeciwieństwie do onegdajszych jeszcze głosów alarmowych, pojawiają się obecnie w prasie i w kołach politycznych spokojniejsze zapatrywania na kwestyę ugody. Dziś przeważa przekonanie, że prawdopodobnie uda się znaleźć formę, któraby pogodziła obustronne stanowiska. Ogólnie przypuszczają, że jeźli obecne rokowania pozostaną bez rezultatu, w końcu bieżącego miesiąca raz jeszcze podjęta zostanie próba pojednawcza w formie rokowań w Budapeszcie.

### Konferencye.

**Wiedeń.** Pod przewodnictwem szefa sekcyi Kaila, odbyło się wczoraj posiedzenie komisyi prawnopaństwowej dla ułożenia formy przyszłych traktatów handlowych.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 września.

### Odznaczenia.

**Wiedeń.** „Wiener Ztg“ ogłasza: Radca sekcyjny Hieronim Köller otrzymał tytuł radcy ministeryalnego. a sekretarz ministeryalny dr Jerzy Madejski tytuł i charakter radcy sekcyjnego.

### Wilhelm i Alfons na Węgrzech.

**Budapeszt.** Jak słychać, w dobrach arcyksięcia Fryderyka na Węgrzech bawić będą wkrótce równocześnie cesarz Wilhelm i król hiszpański Alfons. Dzień zjazdu nie jest jeszcze oznaczony, administracya dóbr czyni jednakże już przygotowania do przyjęcia koronowanych gości.

### Z kongresu wolnomyślnych.

**Praga.** Wczoraj odbył się na giełdzie produktów; urządzony przez kongres wolnomyślny wieczór dyskusyjny, na który przybyło kilka tysięcy osób, między innemi kilku księży katolickich. Benedyktyn ks. Alban polemizował przeciw zapatrywaniom, wypowiedzianym podczas kongresu. W ciągu dyskusyi przyszło do burzliwych scen. Komisarz rządowy wkońcu rozwiązał zgromadzenie.

### Umundurowanie urzędników.

**Praga.** Organ partyi socyalno-demokratycznej „Pravo Lidu“ przynosi nieprawdopodobną wiadomość, że w najbliższej przyszłości wszyscy urzędnicy państwowi będą musieli nosić mundury także poza służbą, co ma zapobiegać temu, aby urzędnicy nie brali udziału w zgromadzeniach opozycyjnych. Sprawę tę miała już rozstrzygnąć rada ministrów.

### O stolicę prymasów.

**Wiedeń.** „Politische Corresp.“ donosi: Kwestya obsadzenia od czasu ks. Stablewskiego wakującego arcybiskupstwa poznańskiego, według nadeszłej z Rzymu depeszy, zaprzeczającej odmiennym doniesieniom, jest jeszcze ciągle w stanie zastoju. Dotąd nie udało się w tej kwestyi między Watykanem a rządem pruskim osiągnąć zbliżenie.

### Podrożenie chleba.

**Trzest.** Wczoraj wieczorem urządziło około 300 osób pochód z domu robotniczego, aby zaprotestować przeciw podrożeniu chleba, które nastąpiło onegdaj. Nie przyszło do żadnego wypadku.

### O mało nie katastrofa.

**Kolonia.** Pociąg pospieszny, przepełniony podróżnymi, o mało nie padł ofiarą straszliwej katastrofy, której uniknął tylko dzięki niezwykłej przytomności maszynisty. Oto w chwili, kiedy pociąg znajdował się już w pełnym biegu między stacyami, maszynista spostrzegł, że na długiej przestrzeni toru, jakaś zbrodnicza ręka usunęła szyny. Maszynista w tej chwili zahamował pociąg i dał kontrparę, tak, że rzecz cała skończyła się małemi uszkodzeniami mechanizmu lokomotywy.

### Zbrodnia w Wenecyi.

**Wiedeń.** Dzisiaj w dalszym ciągu odbywało się przesłuchiwanie Tarnowskiej. Zmienia ona zeznania, złożone pierwotnie w policyi, tłómacząc to tem, że nie włada dobrze językiem niemieckim, wskutek czego nie powiedziała tego, co właściwie chciała powiedzieć. Przesłuchiwano także adwokata Priłukowa, który trzyma się tej samej metody, co Tarnowska, zmieniając swoje pierwotne zeznania. (Widocznie się porozumieli. Prz. red.).

### Cholera na Górnym Śląsku?

**Wrocław.** Z Królewskiej Huty donoszą, że wczoraj umarł tam pewien robotnik kolejowy wśród objawów, podobnych do objawów cholery. Władze sanitarne zarządziły dokładne zbadanie przyczyn śmierci i wszelkie środki zaradcze przeciwko ewentualnemu rozszerzeniu się epidemii.

### Walki w Chinach.

**Hongkong.** (Biuro Reutera.) Wojska cesarskie spotkały się z powstańcami i pobiły ich. Powstańcy mieli stracić 100 zabitych. 20 wzięto do niewoli. Celem ochrony misyonarzy, władze chińskie wydały odpowiednie zarządzenia

Odpowiedzialny redaktor:
**Władysław Prokesch.**
Wydawca:
**Michał Konopiński.**

## NADESŁANE.
**(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).**



Wskutek mylnej informacyi o p. Kunze, buchalterze firmy A. Hawełka, sprawiłem Mu wbrew mej woli przykrość, wobec czego niniejszem Go przepraszam. 4055

**Wł. Jaugustyn.**



## Kursa telegraficzne.

**Wiedeń**, 12 września. (Giełda południowa.)
Marki 117·60. Renta majowa 96·10. Renta koronowa węgierska 92·25. Akcye austr. zakł. kred. 657·50. Akcye węg. zakł. kred. 744·00. Akcye Anglobanku 300·00. Akcye Unionbanku 538·00. Akcye Bankvereinu 530·00. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye kolei państwowych 665·—. Lombardy 157·50. Akcye kolei Elbethal 431·50. Akcye fabryki broni 460·—. Akcye tytoniowe 423·—. Alpiny 612·25. Rima-Muranyi 542·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2654·—. Losy tureckie 182·—. Ruble 254·—.
Usposobienie: silne.

**Berlin**, 12 września. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·75. Tow. dyskontowe 168·50.
Usposobienie: spokojne.

### Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 12 września (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 253 25 | 254 25 |
| Marki niemieckie | 117 20 | 117 70 |
| Franki papierowe | 95 40 | 95 80 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 10 | 19 20 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 110 25 | 111 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 99 — | 100 — |
| 4% „ „ „ „ | 95 — | 96 — |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 99 75 | 100 75 |
| 4% „ „ „ „ | 95 — | 96 — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 97 — | 98 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 41-letn. | 97 — | 98 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 51-letn. | 94 50 | 95 50 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 96 50 | 97 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1793 | 94 — | 95 — |
| 4% „ miasta Lwowa | 93 — | 94 — |
| 4½% Obligacye komunalne Banku kraj. | 99 50 | 100 50 |
| 4% „ kolejowe | 93 — | 94 — |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 89 — | 93 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 568 — | 571 — |
| „ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 556 — | 568 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4% wspólna renta papierowa | 96 — | 96 50 |
| „ „ „ srebrna | 96 — | 96 50 |
| 4% renta koronowa austryacka | 96 — | 96 50 |
| 4% „ „ węgierska | 92 30 | 92 80 |
| 4% „ austryacka w złocie | 115 25 | 115 75 |
| 4% „ węgierska „ | 109 75 | 110 25 |

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie.
Nr. 994.

## OBWIESZCZENIE.

C. i k. wojskowy magazyn prowiantowy w Tarnowie zakupi wyłącznie od właścicieli i dzierżawców ziemskich (stowarzyszeń tychże), a zatem tylko od producentów:

| | | cetnarów metrycznych | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| w miesiącu wrześniu | 1907 | 100 | żyta | 100 | owsa |
| październiku | „ | 200 | „ | 200 | „ |
| listopadzie | „ | 250 | „ | 200 | „ |
| grudniu | „ | 200 | „ | 200 | „ |
| styczniu | 1908 | 200 | „ | 100 | „ |
| lutym | „ | 200 | „ | 100 | „ |
| marcu | „ | 100 | „ | 100 | „ |

z wolnej ręki z warunkiem natychmiastowej odstawy (najwyżej do 14 dni) całej zakupionej ilości zboża i równoczesnej zapłaty umówionej ceny. Oferty na większą ilość niż 100 ct. metr. podlegają zezwoleniu c. i k. ministerstwa wojny. Dostawa odbywa się co wtorku, środy, czwartku i piątku (z wyjątkiem świąt) przed południem.

Dokładniejszych informacyj zasięgnąć można ustnie lub pisemnie w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym w Tarnowie (ul. św. Marcina) w dniach powszednich przed południem.

Tarnów w sierpniu 1907. 3913 2 2



Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.